

## **Powinniśmy powołać anty-Kalifat - rozmowa z prof. Selimem Chazbijewiczem**

Uważam, że duża część elit władzy zachodniej Europy próbowała użyć koncepcji społeczeństwa wieloetnicznego, czyli multikulturowego, jako narzędzia do wale z tradycją chrześcijańską.

**Jan Czerniecki („Teologia Polityczna”): Jak pan profesor sądzi, czy dzisiaj w Europie możliwa jest integracja muzułmańskich imigrantów? Czy to projekt, który można brać jeszcze pod uwagę, a jeśli tak – jak go wdrożyć? Co Pan uważa o takiej idei?**

**Prof. Selim Chazbijewicz:** Niewątpliwie mamy tu do czynienia z obcością kulturową, ale nie aż taka, która uniemożliwiłaby koegzystencję. Jest pewna wspólnota, nazwijmy to, teologiczna jak podkreślał zarówno Jan Paweł II, jak i Franciszek. Również na jej gruncie można szukać punktów styecznych. Poza tym odmienność kulturowa wydaje się bardziej kwestią geograficzną. Te osoby przybywają najczęściej z północnej Afryki i z Bliskiego Wschodu. W pierwszym pokoleniu niewątpliwie różnice kulturowe są widoczne, nawet bardzo. Myślę, że dużą winę ponoszą za to kraje zachodnioeuropejskie, które nie realizowały żadnego programu asymilacji czy akulturacji tych imigrantów. Przecież ci przybysze przyjeżdżali do Niemiec Zachodnich od lat 60., do Francji – od końca lat 50., ich pierwsza fala pojawiła się bowiem po wojnie o niepodległość Algierii, i już wtedy nie prowadzono państwowych programów

asymilacji. Gdyby zostały one wówczas wdrożone, dziś sytuacja byłaby zupełnie inna. Tym bardziej, że sytuacja kulturowa wygląda odmiennie – mimo wszystko – we Francji czy w Niemczech, a odmiennie w Wielkiej Brytanii. Proszę zauważyć, że Niemcy nie mieli po I Wojnie Światowej kolonii, a Paryż na swoich terytoriach kolonialnych ze wszystkich Arabów, Afrykańczyków i innych nie-Francuzów, usiłował robić Francuzów. Natomiast Brytyjczycy mieli zupełnie inny system. Teraz to się bardzo uwidacznia.

W każdym razie wizja społeczeństwa wielokulturowego, czy jak to z pogardą mówią: *multikulti*, niewątpliwie nie zdała egzaminu w takim kształcie. Należy też pamiętać, że islam, w prawdzie na obrzeżach Europy, ale towarzyszył jej przynajmniej od VII wieku.

**No właśnie, są Tatarzy, zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce, mamy też muzułmanów żyjących na Bałkanach. Generalnie społeczności te potrafiły wejść w kulturę europejską. Dlaczego dzisiaj imigranci nie chcą się integrować? Czy jest to wina państwa, które nie wdrożyło odpowiedniej polityki akulturacyjnej? Czy może tak chodzi o to, że Europa straciła swój powab, stała się mniej inkluzywna?**

Gwoli uściślenia, chciałbym zauważyć, że Tatarzy istnieją nie tylko na Ukrainie. Także w Rosji, na Litwie oraz w krajach bałtyckich, takich jak Łotwa czy Estonia. Grupa Tatarów, podobna do polskiej, od początku XX wieku funkcjonuje również w Finlandii. Oni bardzo dobrze się zasymilowali, wpisali się w fińską tożsamość narodową i państwową. Tam przecież w armii marszałka Mannerheima istniał oddział tatarski, walczący o wolność Finlandii. Oprócz tego należy wspomnieć o grupie

Tatarów w Rumunii, którzy są 30–40 tysięczną mniejszością o dużej autonomii w ramach Dobrudży. Mają swoich posłów do parlamentu, własną prasę, media i szkolnictwo. Dlatego można powiedzieć, że na całym obszarze Europy Środkowo-Wschodniej przynajmniej od XV–XVI wieku istniały i funkcjonowały mniej lub bardziej liczne grupy muzułmańskie, koegzystujące z chrześcijanami.

Odpowiadając na pańskie pytanie: wydaje mi się, że problem leży w radykalizacji pewnych ośrodków muzułmańskich. Islam – jak każda religia – poddany jest ewolucji, co w dzisiejszych czasach widać bardzo wyraźnie. Z jednej strony istnieje słaby nurt modernistyczny, który niestety nie jest dostrzegany w Europie czy w Stanach Zjednoczonych. Modernizm muzułmański był wpisany chociażby w okcydentalizm istniejący w Rosji w latach przedrewolucyjnych w tamtejszej społeczności islamskiej, ale w okresie stalinowskim został dosłownie fizycznie zlikwidowany razem z inteligencją muzułmańską.

Na Zachodzie Europy zaś większość uchodźców, uciekinierów czy emigrantów to (przynajmniej na początku) ludzie z niższych warstw społecznych. Teraz, kiedy mamy wojnę na Bliskim Wschodzie, wygląda to może inaczej, ale w okresie wcześniejszym byli to – jak to w Polsce mówi – *gastalabeiterzy* czy też chłoporobotnicy: ludzie dość biedni, słabo wykształceni, nieznający podstaw własnej religii, opierający się na miejscowych, lokalnych zwyczajach oraz przekazie pokoleniowym, którzy to wszystko przenieśli do Europy. Teraz na tę warstwę muzułmańskiego plebsu lub lumpenproletariatu, przybyłego do Europy Zachodniej w latach 60., nałożyła się warstwa radykałów, którzy próbują uczynić z niej narzędzie swojej walki politycznej zwłaszcza

przez radykalizację część środowisk młodzieżowych, co jest tym łatwiejsze, że na zachodzie Europy ludzie ci są przeważnie marginalizowani.

Pojawia się również problem: do jakiego stopnia elity społeczne i polityczne Europy Zachodniej są niechętne chrześcijaństwu. Zauważmy, we Francji czy w Niemczech pozwolono na powstanie alternatywnej subkultury środowisk muzułmańskich, gett. Moim zdaniem wizja społeczeństwa wielokulturowego była skierowana przeciwko tradycyjnej wizji Europy chrześcijańskiej.

Uważam, że duża część elit władzy zachodniej Europy próbowała użyć koncepcji społeczeństwa wieloetnicznego, czyli multikulturowego, jako narzędzia do wale z tradycją chrześcijańską. W Polsce wiele osób dziwi nadmierna tolerancja nawet wobec agresywnych poczynań środowisk muzułmańskich w Europie Zachodniej. Pozwolono na istnienie enklaw, które miały dużą autonomię również pod względem prawa czy obyczajów, jak w tej dzielnicy w Brukseli. Przecież tam policja do czasu wybuchów w ogóle nie interweniowała. Wychodzono z założenia, że grupy te rządzą się własnymi prawami – jeśli panował spokój, nie było potrzeby ingerencji.

**Czyli widzi Pan projekt multikulturalizmu jako ideę, która powstała w Europie, aby przeprowadzić do końca sekularyzację państwa? Miało ono zostać odcięte od swoich chrześcijańskich korzeni? Do tego pańskim zdaniem służyli imigranci?**

Moim zdaniem tak. Chodziło o to, aby uczynić z państwa administracyjne narzędzie do zarządzania masami. Miał powstać projekt o charakterze całkowicie zsekularyzowanym i pozbawionym wszelkich cech tradycyjnej tożsamości etnicznej, narodowej czy religijnej – oczywiście chrześcijańskiej. W Europie zarówno tradycja francuska, jak i niemiecka łączyła się głęboko z chrześcijaństwem.

Pan nawiązywał do tradycji Rzeczypospolitej. Polsko-litewscy Tatarzy, osiedlający się w Wielkim Księstwie Litewskim, mieli nadawane prawa i przywileje, czyli mówiąc dzisiejszym językiem: uznawano ich prawa polityczne i społeczne, ale jednocześnie wskazywano im pewne granice funkcjonowania. Były to w ówczesnych czasach na przykład granice polityczne, co obie strony przyjmowały jako normalne. Tatarzy jako innowiercy nie uczestniczyli w elekcjach królewskich. Dzisiaj niektórzy historycy podają w wątpliwość, czy byli szlachtą. W Polsce istota szlacheckości polegała przecież na tym, że każdy szlachcic miał prawo uczestniczyć w wolnej elekcji, dlatego z tego punktu widzenia, Tatarzy nie byli szlachtą. Natomiast posiadali przywileje ekonomiczne i stanowe, takie jak polscy i litewscy panowie. Dzięki tym prerogatywom uznawali oni państwo za swoje i dlatego bronili go przeciwko swoim pobratymcom, czy to w religijnym, jak Turcy Osmańscy, czy też ekonomicznym, jak Tatarzy Krymscy.

**Mówi się o tym, że idea prawa jest w islamie centralna, stanowi w pewnym sensie istotę tej religii. Czy te dwa porządki – prawo państwa w dzisiejszych republikach i prawo szariatu - można pogodzić?**

Moim zdaniem, to jest pogląd bardzo ogólny i stereotypowy. Na temat islamu funkcjonuje bardzo wiele stereotypów i mitów o charakterze politycznym, społecznym lub filozoficznym. Jednym z nich jest szariat. Oznacza on drogę do Boga, do doskonalenia się. Prawo islamskie istnieje tylko w ramach szariatu i teraz możemy zapytać, do czego odwołują się islamscy fundamentaliści, czyli radykalni fanatycy. Sięgają oni do pierwszych wieków funkcjonowania islamu. Problem w tym, że wtedy szariatu nie było. Prawo w islamie ewoluowało i dalej będzie ewoluować się zmieniać, nawet jeżeli niektórzy tego nie uznają. Poza tym proszę nie zapominać, że w okresie podbojów islamu, kiedy Arabowie zajmowali terytoria Bliskiego Wschodu, Środkowego Wschodu i północnej Afryki, przyjmowali administrację bizantyjską, perską lub struktury pozostałe po Cesarstwie Rzymskim. Mogli oni zachować tę administrację pod warunkiem, że urzędnicy dokonali przysięgi wierności Kalifowi, ówczesnemu zwierzchnikowi. Nie od wszystkich wymagano przejścia na islam, chodziło jedynie o deklarację lojalności politycznej względem nowego władcy. Bardzo często sama administracja zostawała.

Jako przykład można podać strukturę administracyjną dawnej Turcji Osmańskiej. Była ona tak naprawdę kopią administracji Bizantyjskiej. Przysłowiowe haremy – z arabskiego *haram*, czyli zabronione, wzięły się z greckiego *gineceum* – części kobiecej w domu. Wiele obyczajów przeszło od Bizantyjczyków do Turków Osmańskich i później funkcjonowało jako zwyczaje muzułmańskie. Przykładem jest choćby półksiężyc, który tak naprawdę był znakiem totemicznym plemion tureckich jeszcze na długo przed przyjęciem islamu. Został on przyjęty w kulturze zachodu jako symbol islamu, choć tak naprawdę nigdy nim nie był.

Nie ma jednolitego prawa islamskiego. Nawet współcześnie orzecznictwo i klasyczne teorie prawa islamskiego nie są podobne. W samym tylko sunnizmie istnieją cztery szkoły, które pod względem orzecznictwa bardzo się od siebie różnią tym, co nazywamy skutkami przyczynowo-prawnymi. Szkoła hanbalicka, która funkcjonuje w Arabii Saudyjskiej i jest podstawą wahhabizmu (w dużej mierze odpowiadającego za dzisiejszy fundamentalizm), jest bardzo restrykcyjna. U hanbalitów każdy grzech kardynalny, np. pijaństwo, jest jednocześnie odstępstwem od wiary. W ich orzeczeniach osoba, która publicznie dokonała odstępstwa od wiary, dostaje trzy dni do namysłu i jeśli nie odwoła swojego przewinienia, zostaje zabita, musi opuścić daną społeczność.

Hanafici, do których należą Turcy, część Pakistańczyków, Tatarzy itd., uważają, że osąd należy do Boga, a nie do ludzi. W związku z tym, nawet jeśli ktoś się upije i co gorsza przyjdzie w tym stanie do meczetu, nie należy go osądzać. Ponadto Abu Hanifa, twórca tej szkoły, twierdził, że jeżeli muzułmanin przyjdzie pijany do meczetu i jest w stanie wykonać rytualną modlitwę, to trzeba mu na to pozwolić. W każdym razie nikt mu głowy nie utnie ani nie zrobi niczego złego z punktu widzenia tego prawa.

Na tym przykładzie chciałem pokazać, że islam bardzo się różni. Nie ma mitycznego szariatu, który jest jednolitym prawem islamskim. To fundamentaliści przypisują sobie jedyną właściwą interpretację tego prawa. Można ich porównać do purytanów angielskich w XVII wieku – oni również uważali, że są jedynym słusznym interpretatorami Biblii. Fundamentalisci atakują także muzułmanów niepodzielających ich przekonań, czyli blisko 90% wszystkich wyznawców tej religii. Jednak to

fundamentaliści są najbardziej głośni i medialni, to oni dokonują przestępstw, aktów terrorystycznych, różnego rodzaju egzekucji, które oburzają współczesnych Europejczyków. Nie jest to jednak jedyna możliwa interpretacja prawa muzułmańskiego.

**Czy mógłby Pan odnieść się do sformułowania prof. Brague'a, który w swojej książce *Prawo Boga* napisał: „Według islamu, rozdzielenie sfery politycznej od sfery religijnej nie ma racji bytu. Sama idea jest szokująca, może być bowiem rozumiana jako porzucenie spraw ludzkich na rzecz mocy zła lub też jako wyrzucenie Boga poza to, co do niego należy. Państwo idealne ma istnieć na ziemi. W zasadzie ono już tu nawet jest: to państwo muzułmańskie”. Czy w takim razie działania ISIS, które ogłosiło się kalifatem, nie są logicznym wypełnieniem posłannictwa islamu?**

To jest jeden z mitów. Ibn Al-Farabi, filozof muzułmański, napisał w XIII wieku dzieło *Państwo doskonałe*, które zostało z resztą przetłumaczone na polski przez profesora Bielawski i opatrzone przez niego dobrym wstępem. Gdybyśmy porównali idee państwa doskonałego u ibn Al-Farabiego z koncepcją Platonem, okazałoby się, że jest to idea z platońskiego *Państwa*, przejęta i dostosowana do warunków XIII-wiecznego islamu. Natomiast klasyczna koncepcja państwa islamskiego jest bardzo zbliżona do koncepcji *Państwa Bożego* u św. Augustyna. Struktura i pojęcie państwa bożego i domeny szatana są bardzo podobne. Jeśli weźmiemy tego teoretyka muzułmańskiego fundamentalizmu, który stworzył koncepcję hakimiyyi (hakimijja), czyli państwa boskiego albo inaczej – przestrzeni Boga w rzeczywistości

politycznej, to jest to kopia św. Augustyna. Mamy tam jasne rozróżnienie: albo państwo boże, albo państwo szatana, które trzeba zwalczać.

Jednak na przykład w Turcji Kemala Atatürka można było doskonale rozłączyć prawo cywilne i prawo religijne.

### **Czy Turcja jest wyjątkiem na tej mapie?**

Nie, to samo sytuacja wyglądała w Iranie w okresie rządów Rezy Szaha Pahlawiego.

### **Czyli nie zgadza się Pan z tezą, że prawo państwa islamskiego jest tożsame z szariatem?**

Dzisiejsze chrześcijaństwo przeszło dość dużą ewolucję. Islam przeszedł mniejszą, ponieważ jest młodszy. Proszę wziąć pod uwagę, że w pierwszych wiekach islamu to prawo religijne dopiero się kształtowało, a na samym początku poza pewnymi przepisami prawie wcale go nie było. Struktury administracyjne przejęto od Bizantyjczyków lub Persów. O ile chrześcijaństwo przyszło do Imperium Rzymskiego rozwiniętego cywilizacyjnie (również pod względem prawnym), o tyle islam w pierwszym okresie funkcjonował wśród prymitywnych koczowników. Nie opierał się na żadnych wzorcach do czasów rozpoczęcia podbojów, po których zaczęto kopiować wzorce perskie, bizantyjskie, rzymskie czy też zachodniorzymskie. Na samym początku nie było żadnych punktów odniesienia. Chrześcijaństwo powstawało wewnątrz wielkiej cywilizacji

rzymskiej, więc chrześcijanie, mieli wybór: albo uznają prawo rzymskie, albo dostosowują je do wymogów religii. To było w pełni funkcjonujące prawo – i cywilne, i administracyjne. Dlatego jeśli wyjdziemy od genezy islamu, zobaczymy, że to nie o wykluczenie tego podziału chodzi. Islam u swoich początków nie miał żadnego wzorca, nie było przeciwstawienia państwa i religii.

**Czy nie jest jednak tak, że islam był niesiony za pomocą podboju? Chrześcijaństwo przyjęło inną koncepcję. Czy w islam nie jest wpisana idea walki o nowe terytoria i pozyskiwania w ten sposób nowych wiernych?**

Chrześcijaństwo nie musiało dokonywać podbojów, ponieważ powstało niejako w środku największego imperium świata, religia ta przejęła Cesarstwo Rzymskie. Natomiast islam miał odmienną historię. Bywało też tak, że zdobywał nowe terytoria przez kolonizację, np. w Indonezji. Obecnie Indonezja jest największym krajem muzułmańskim, jeżeli chodzi o populację. Tam odbyło się to bez jakiegokolwiek walki. To samo dotyczy dzisiejszej środkowej Rosji, np. Tatarstanu.

**Jednak koncepcja przejmowania Cesarstwa Rzymskiego przez chrześcijan zakłada, że odbywało się to w inny sposób. Przesłania aksjologiczne, leżące u podstaw rozprzestrzeniania się obu religii, wydają się zupełnie inne...**

Jako przykład możemy przywołać czasy Karola Wielkiego i wojny w imię szerzenia chrześcijaństwa, choćby podbój Sasów i plemion germańskich. W okresie średniowiecza było to standardem. Nawet

judaizm rozszerzał swoje granice za pomocą podbojów. Od VIII do X wieku na terenie północnego wybrzeża Morza Czarnego istniało potężne państwo Chazarów. Była to wspólnota wyznająca judaizm, która rozszerzała swoje granice z misją niesienia wiary. W tych czasach wszyscy postępowali w ten sposób.

W każdej świętej księdze – w Koranie, w Biblii, w Starym i Nowym Testamencie – znajdziemy fragmenty, które można interpretować jako militarystyczne, agresywne lub pacyfistyczne. Święte księgi ze swojej natury były pisane w języku dość ogólnym, przemawiały wieloma metaforami i wizjami, dlatego tak wiele zależy od interpretacji, jaką tym słowom nadamy. W Koranie są fragmenty mówiące o walce, ale jeśli jest o tym mowa, zawsze przywiązuje się wagę do uczciwości działań zbrojnych, przyjmujących określoną konwencję wojenną. Są też fragmenty o konieczności pokoju i koegzystencji, pełne pacyfizmu. Niektórzy wyliczyli, że słowa „walka” i „bój” pojawiają się w Koranie 119 razy. To samo można znaleźć w Starym Testamencie, w którym też są fragmenty wojownicze i militarystyczne, ale i pokojowe. Bynajmniej nie twierdziłbym, że w islam wpisana jest agresja i walka – to jest dziś dość modne przekonanie. Uważam, że nie jest to prawda. W każdej wielkiej religii światowej są wyimki zarówno o charakterze pokojowym, pełne chęci pojednania oraz koegzystencji, jak i militarne, agresywne.

**No dobrze, jeśli jednak spojrzelibyśmy na dane dotyczące liczby zamachów z pobudek religijnych, to najczęściej są to akty terroru wykonywane przez fundamentalistów islamskich.**

Zgadzam się. Dzisiaj za 80% zamachów terrorystycznych odpowiadają fundamentaliści i fanatycy, powołujący się na islam, którego dokonali własnej interpretacji czy nadinterpretacji. W XX wieku, zwłaszcza w latach 80–90., (co było związane z zamachami Hamasu w Palestynie), w obrębie islamu powstała sekta próbująca dokonać nadinterpretacji doktryny. Jej wyznawcy tłumaczyli zamachy samobójcze stosowaniem walki lub traktowali człowieka wysadzającego się w powietrze jako ginącego podczas walki, a w związku z tym – zbawionego. To jest muzułmańska kazuistyka religijna. Jej celem jest pranie mózgow młodym ludziom, próbującym szukać autorytetów. Młodzi znajdują ich w cynicznych, a jednocześnie fanatycznych duchownych imamach, namawiających do tego typu czynów.

**Coraz częściej jest tak, że jeżeli społeczności muzułmańskie znajdują się w przestrzeni europejskiej, generują obszar, w którym kierują się prawem szariaru. Nie znam przypadków takich enklaw tworzonych przez chrześcijan.**

Chrześcijanom na to nie pozwolono. Chociaż w dawnej Turcji mieli autonomię. Sułtan dzielił swoich poddanych na kategorie *millet*, czyli naród, ale w rozumieniu przednowożytnym. Chrześcijanie mieli swoje sądownictwo, muzułmanie swoje, a żydzi swoje. Tak to wyglądało do I Wojny Światowej. Natomiast chrześcijanie ani na Bliskim Wschodzie, ani w innych miejscach nie mieli swojego obszaru, bo nikt im go nie dał. Funkcjonowali tam, gdzie było to możliwe. To pytanie trzeba skierować raczej do rządów krajów zachodnich. Na ile elity władzy w Europie Zachodniej były niechętne chrześcijaństwu, żeby pozwolić na powstanie tego typu struktur.

## **Czy możemy mówić o wojnie kultur? Jeśli tak, na czym ona polega? A może jest to bardziej wojna religijna?**

Niewątpliwie istnieje zderzenie kulturowe, jednak nie ujmowałbym tego w kategoriach wojny. Po obu stronach funkcjonują mity, stereotypy oraz różnego rodzaju fałszywe interpretacje. Nawet jeśli weźmiemy przeciętnego, mało wykształconego muzułmanina, urodzonego w tej kulturze, nie oznacza to, że cała jego aktywność życiowa jest motywowana religijnie. Tak samo jest w Europie. Jeśli ktoś urodził się katolikiem, to nie znaczy, że wszystkie jego czyny są motywowane przez Katechizm Kościoła Katolickiego. Poza tym nie należy zapominać, że przeciętny Polak, który znajdzie się w Egipcie, zapytany o kwestie teologiczne, nie będzie miał na ten temat wystarczającej wiedzy, i nie można go za to potępiać. Nawet księża nie znają całkowicie zagadnień teologicznych, mimo że skończyli seminarium, jest to możliwe dopiero po dokładnych studiach. Skąd przeciętny chłop, muzułmanin, mieszkaniec Turcji, który tak jak ojciec całe życie orze pole, ma znać zasady islamu? Wie tyle, ile przekazali mu przodkowie. Zna podstawowe kwestie, często miejscowe zwyczaje czy ustną tradycję przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

## **Jak w środowiskach muzułmańskich odbierany jest samozwańczy Kalifat – ISIS?**

W okresie średniowiecza, w X wieku, istniał Kalifat Abbasydów w Bagdadzie, Kalifat Umajjadów w arabskiej Hiszpanii, Kalifat Fatymidów w Egipcie. Na miejscu zachodnich teoretyków i amerykańskich specjalistów wspomagałbym powstanie ,anty-Kalifatu. Pożar

zwalczamy niekiedy ogniem, który ma go zatrzymać – kierując się tą samą logiką, powinniśmy powołać anty-Kalifat. Mógłby być podobny do tego, czym była pod koniec istnienia Turcja Osmańska: państwem liberalnym, konstytucyjnym, ze skłonnością do koegzystencji. Taki prozachodni Kalifat.

### **Taką próbę podjęto w Iraku, ale zakończyła się ona porażką...**

Nie było takiej próby w Iraku. Byli Amerykanie, jednak oni w przeciwieństwie do Anglików nie umieją rządzić na Bliskim Wschodzie – często postępują jak słoń w składzie porcelany. Powinni jeszcze przez długi czas uczyć się od Anglików.

Nie trzeba jednak powoływać anty-Kalifatu w tej części świata. Można to zrobić w innym zakątku – tam, gdzie są ku temu możliwości. Poza tym Kalifat, jak każdą strukturę, tworzą ludzie. Dlatego należy znaleźć odpowiednią kadrę i wtedy dopiero zaczynać. Myślę, że dobrze sprawdziliby się w tej roli muzułmanie wykształceni na Zachodzie Europy czy w Stanach Zjednoczonych. Unia Europejska, decydenci unijni albo amerykańscy nie traktują modernizmu muzułmańskiego jako przeciwieństwa fanatycznego fundamentalizmu. A nurty modernistyczne, istniejące w islamie od połowy XIX wieku, powstawały równoległe z fundamentalizmem, choć dzisiaj zostały zakrzyczone przez fanatyków. Jest to bardzo ciekawy ruch, bogaty w atrakcyjne idee. Sam zajmuję się teraz tą kwestią, ponieważ w Polsce nie jest to znane zagadnienie.

**Współcześnie istnieje tendencja do szukania silnej tożsamości, dlatego mam wrażenie, że fundamentalizm ze swoją radykalną wersją może wydawać się bardzo interesującą propozycją.**

Oprócz ludzi potrzebujących silnej tożsamości, istnieją tacy, którzy chcą tożsamości szerokiej. Fundamentalizm w każdym wydaniu zawęża horyzonty.

*Z Prof. Selimem Chazbijewiczem rozmawiał Jan Czerniecki*